Nr 40. Kraków, Środa 25 Stycznia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hopcycа, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krog. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Reckach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwiększenie wydatków wojskowych i Koło polskie.

Austryacki budżet wojskowy przybiera zastraszające rozmiary. W bieżącym roku podwyższenie tego budżetu, który dochodzi do pół miliarda, — wynosi przeszło sto milionów koron, w latach następnych połowa miliarda będzie przekroczoną, gdyż teraz już zapowiedziano podwyższenie wydatków na cele marynarki o 70 milionów, nie wliczając 50 milionów nowych wydatków z powodu reformy ustawy wojskowej.

Jakby dla ironii, minister kolei, dr Głąbiński, równocześnie z przedłożeniem olbrzymiego budżetu wojskowego w delegacyach, złożył oświadczenie w komisyi kolejowej, że kolei lokalnych budować nie można, dopóki kasy państwowe nie będą zasilone nowemi dochodami) i że także o polepszeniu płac urzędników, z powodu złej sytuacyi finansowej państwa, mowy być nie może.

Podczas więc, gdy w Radzie państwa rząd konsekwentnie zasłania się brakiem funduszów na cele tak ważne, jak polepszenie bytu personalu urzędniczego, lub na cele produktywne, jak budowa kolei i dróg wodnych, to zarząd wojskowy nie waha się żądać setek milionów na dreadnoughty i armaty.

Atmosfera delegacyjna zdaje się też wywierać dziwny jakiś czar na reprezentantów ludu. W Izbie posłów poddają się woli rządu i oszczędzają go nawet w wypadkach najniedowiedniejszych. Także budowie kanałów sprzeciwiają się niektórzy posłowie „z powodu braku pieniędzy", ale jeszcze nigdy nie skreślono ani grosza z preliminarza wojskowego, nikt nawet nie zadaje sobie trudu bliższego badania olbrzymich wydatków wojskowych.

Nie jest np. wyjaśnionem, dlaczego jeden dreadnought w Austryi kosztuje 60 i pół miliona koron, czyli o kilkanaście milionów więcej, aniżeli w innych państwach; należałoby też zbadać, ile jest prawdy w pogłoskach, że grupa przemysłowców, budująca dreadnoughty, zarabia na tem przedsiębiorstwie co najmniej sto milionów. Jesteśmy pewni, że budżet wojskowy będzie w delegacyach uchwalony tak, jak go minister wojny i komendant marynarki przedłożyli.

Skutki tej hojności posłów w delegacyach objawiają się następnie w skąpym budżecie państwowym na potrzeby ludności.

Rezolucya Koła polskiego, uchwalona wczoraj na wniosek p. Petelenza, protestuje przeciw jednostronnemu popieraniu konieczności państwowych z zaniedbaniem potrzeb ludowych. Rezolucya posła krakowskiego, przyjęta przez Koło polskie po długiej i wyczerpującej dyskusyi, tworzy poniekąd wyłom w dotychczasowej polityce delegacyi polskiej.

Polityka ta posuwała się dotąd, utartym przez poprzednie reprezentacye polskie w Wiedniu szlakiem uchwalania budżetu wpierw, zanim rząd uwzględnił postulaty kraju. Była to polityka Grocholskiego i Jaworskiego, usuwająca od Koła polskiego nawet cień podejrzenia, że w razie nieuwzględnienia jego żądań, Koło przejśćby mogło do opozycyi. Stanowisko, zajęte przez obecne, demokratyczne Koło polskie w sprawie kanałowej i wywołane przez to przesilenie gabinetu, były zapowiedzią wcale niedwuznaczną, że Koło polskie zrywa z tradycyą polityki „quand même" rządowej, że inauguruje politykę czynu. Dlatego zwrot ten wywołał taką wrzawę w obozie niemieckim, przyzwyczajonym do wygodnej dla niego przysłowionej zasady „Die Polen sind fuer jede Majoritaet zu haben".

Wczorajsza rezolucya posła Petelenza, czyniąca stanowisko Koła polskiego wobec rządu zależnem od „zapewnienia rychłej realizacyi praw i potrzeb kraju co do budowy dróg wodnych", a nadto poparcie konieczności państwowych stawiająca w zależność od uwzględnienia przez parlament „konieczności ludowych", — jest ze wszech miar racyonalną i jedynie dopuszczalną konsekwencyą tego zwrotu politycznego, jaki Koło polskie dokonało przedtem, wywołując rekonstrukcyę gabinetu.

Przeciw rezolucyi posła Petelenza występowali w Kole polskiem posłowie konserwatywni. Nie dziwi nas to wcale. Zapowiedź zerwania z polityką konserwatywną nie mogła znaleść oddźwięku u jej przedstawicieli. Natomiast na tem silniejsze poparcie liczyć ona może w kraju, który nie zadowoli się już liczmanami, a jak stwierdziła wczorajsza dyskusya w Kole, wewnętrzny kanał galicyjski, przez organ wszechpolski uznany za dostateczny, nie zyskał także aprobaty Koła.

Na tej politycznej drodze należy jednakże wytrwać. Wszelkie zboczenie z niej mogłoby zemścić się srodze na najżywotniejszych interesach kraju.

Przeciw budżetowi wojskowemu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 25 stycznia.

Przedłożony wczoraj delegacyom budżet wojskowy jest przedmiotem bardzo ostrej krytyki w znacznej części prasy tutejszej. Nawet organ partyi chrześciańsko-społecznej, „Reichspost" wytyka ministerstwu wojny, że popełniło błąd, przekładając tak kosztowny program reform wojskowych przed przeprowadzeniem reform podatkowych, oraz przed stworzeniem funduszu dla tych wielkich wydatków, a nadto przed odpowiedniem, sprawiedliwem rozłożeniem ciężarów na wszystkie warstwy ludności.

Ze sprawozdania komendanta marynarki wynika, że patryotyczne ofiary ludności na rzecz wybudowania floty i Dreadnoughtów, przyczyniają się tylko do ogromnego wzbogacenia się lichwiarzy żelaza i innych wielkich przedsiębiorców, którzy bogactwa swoje zawdzięczają tylko wzmocnieniu marynarki i powiększeniu armii.

„Die Zeit" wywodzi, że czynna polityka zagraniczna, jaką Austrya prowadzi od czasu aneksyi, spowodowała deficyt w budżecie państwowym.

Dawniej — pisze „Die Zeit" — mieliśmy politykę zagraniczną bierną a czynny budżet, teraz zaś jest odwrotnie. Następstwa tej czynnej polityki objawiają się już w budżecie wojskowym.

„Die Zeit" sądzi jednak, że te jednostronne następstwa czynnej polityki zagranicznej powstały tylko z winy hr. Aehrenthala. Odpowiednie bowiem wyzyskanie, pod względem handlowym, czynnej polityki zagranicznej, może przynieść wielkie korzyści i przyczynić się do wzbogacenia kraju.

„Die Zeit" wskazuje również na fakt, że Austrya nie potrafiła zdobyć na nowo utraconych rynków handlowych w Serbii, Rumunii i Turcyi, skąd wypierają nas Niemcy.

Język węgierski w kodeksie wojskowym.

(Telegram „Nowej Reformy").

Budapeszt, 25 stycznia.

Dzienniki donoszą: W czasie obrad delegacyjnych rząd poda do wiadomości kilka szczegółów o pertraktacyach w sprawie nowej procedury karnej wojskowej. W pertraktacyach tych uznano w znacznej części stanowisko rządu węgierskiego. Język węgierski uznany będzie w procedurze karnej wojskowej na całem terytoryum węgierskim.

Alojzy Funke.

Z Wiednia piszą nam pod datą 24 b. m.: Dziś rano w Litomierzycach zmarł w 77 roku życia adwokat i poseł do parlamentu, dr Alojzy Funke. Funke należał do najnamiętniejszych nieprzyjaciół Czechów i na podstawie anticzeskiego programu politycznego wszedł w roku 1880 do Sejmu, wybrany posłem z Litomierzyc. Również mandat do Rady państwa powierzyły mu w roku 1894 Litomierzyce, których burmistrzowskie stanowisko zajmował od roku 1893 aż do śmierci. Występy dra Funkego w Sejmie czeskim, jego przemówienia i ataki, spowodowały pośrednio pierwszą gwałtowniejszą czeską obstrukcyę w maju 1893 r.

W parlamencie należał dr Funke początkowo do niemieckiej zjednoczonej lewicy, po jej rozwiązaniu wraz z Pergeltem i Grossem stanął na czele niemieckiej partyi postępowej. Rozporządzenia językowe hr. Badeniego wysunęły osobę Funkego na plan pierwszy. On to w kwietniu 1897 w debacie parlamentarnej nazywa rozporządzenia „aktem rewolucyjnym", dążącym do zniszczenia Niemców. W maju tegoż roku stawia sensacyjny wniosek, aby prezesa ministrów hr. Badeniego postawić w stan oskarżenia, w lipcu 1897 przewodniczy historycznemu wiecowi w Chebie, na którym zebrani posłowie i mieszczanie niemieccy składają melodramatyczną przysięgę, iż walczyć będą do ostatniego tchu, aż zmuszą rząd do cofnięcia rozporządzeń językowych.

Z upadkiem gabinetu hr. Badeniego skończyła się i wybitna polityczna rola Funkego. Ostatni jej etap stanowi przeszło sześciogodzinna mowa obstrukcyjna w komisyi budżetowej w listopadzie 1897.

Od tego czasu występuje Funke tylko jako polityczny „Parademensch", przewodnicząc od czasu do czasu jakimś politycznym zebraniom i imponując swą „przeszłością parlamentarną". Ostatnie wybory z roku 1907 wprowadziły Funkego także do Rady państwa wybranego nieznaczną większością przeciw kandydatowi socyalistycznemu. Trzy razy przy otwarciu sesyi przewodniczył dr Funke obradom parlamentu, jednakże tylko jako prezydent z wieku. Niemieccy narodowcy chcieli go widzieć na stanowisku prezydenta Izby poselskiej, jednakże nie udało się im przeforsować Funkego na tę godność. Zawód osłodziło mu szlachectwo, które otrzymał przed dwoma laty.

Partye niemieckie wysyłają na pogrzeb Funkego deputacye, nad grobem jego przemówi imieniem Izby posłów jeden z członków niemieckiego związku narodowego. *bm.*

Klęska Rosyan galicyjskich.

Późną nocą z niedzieli na poniedziałek zakończyła się w lwowskim sądzie karnym czterotygodniowa, bardzo żmudna rozprawa przed ławą przysięgłych, w której oskarżeni przez księdza Dawydiaka o oszczerstwo, popełnione drukiem, zwolennicy dra Dudykiewicza, przeprowadzali dowód prawdy na swoje oszczerstwa i zdołali ściągnąć na siebie potępiający werdykt przysięgłych i dotkliwe kary z wyroku sądowego.

Zakończony tym sposobem proces, jest epilogiem zaciekłej walki, która wkrótce po ostatnich wyborach parlamentarnych, rozgorzała w obozie moskalofilskim. Wszystkie hasła zasadnicze, jakie w tej walce padały, przybrała ona charakter zaciekłego sporu osobistego z władzą — może o dyktaturę w stronnictwie. Stałym kandydatem do tej „buławy hetmańskiej" był już od dawna ambitny adwokat kołomyjski, dr Włodzimierz Dudykiewicz. [illegible] Rosyanin gdzieś z pod Permy staranie ucharakteryzowany, był on wybitnym działaczem moskalofilskim od dawna. Tajemnica wzrastających stale jego wpływów i powodzenia polegała głównie na jego energii rzutkości, niewybredności w środkach, wreszcie na straszliwym patosie, przykrym dla ludzi myślących i inteligentnych, pociągającym jednak masy chłopstwa i półinteligencyi.

I podczas, gdy znaczenie i autorytet dra Dydykiewicza, zwanego „ambasadorem kołomyjskim", stale i coraz szybciej wzrastało, naczelne i kierujące sfery stronnictwa moskalofilskiego, skupione w dwóch lwowskich instytucyach — „Narodnim Domu" i „Stauropigii" — wykazywały coraz bardziej rozwijający się marazm starczy, brak energii czynu i myśli. W kadrach partyi, szczególnie wśród młodszych jej członków, wywoływało to silną reakcyę i niezadowolenie. Korzystał z tego skwapliwie dr Dudykiewicz, aby przeciwstawić się „starym" — jako człowiek czynu, jako „konsekwentny wyznawca „idei rosyjskiej" ze wszystkiemi jej następstwami, słowem, jako „radykalny nacyonalista rosyjski".

Podczas, gdy starzy moskalofile starali się wszystkiemi siłami ukrywać naturalne konsekwencye swojego programu politycznego i, wierni tradycyom, odziedziczonym po znanych „Świętojurcach", strzegli się wypowiadać w sposób krańcowy swej wiary w całkowitą jedność Rusinów z Rosyanami, Dudykiewicz znalazł tę odwagę w swem sercu, wystąpił jawnie i zdecydowanie, jako — narodowiec rosyjski i tem przyciągnął na swoją stronę wszystkie młodsze elementy partyi.

Aby [illegible] tego faktu zrozumieć, potrzeba słów parę poświęcić samemu moskalofilstwu. Oto jest ono rezultatem współdziałania trzech czynników: konserwatyzmu a nawet pewnego arystokratyzmu jednej sfery księży ruskich, niechęci do polskości i niewiary, aby Rusini galicyjscy, bez pomocy z zewnątrz, mogli kiedykolwiek zmusić Polaków do uznania ich praw, wreszcie pół-oficyalna propaganda rosyjska, wyzyskująca dla swoich celów imperyalistyczno-zaborczych oba te pierwiastki rodzime. Wspomniany konserwatyzm i arystokratyzm niektórych rodów ruskich ujawniał się przedewszystkiem jako opozycya przeciw temu „schłopieniu" narodu ruskiego, które niosła z sobą doktryna jego niezależności historyczno-kulturalnej od Rosyan, znana obecnie pod mianem „ukraińskiej". Konserwatyści ruscy, nie mając własnych tradycyj państwowych, politycznych i społecznych, opierali się chętnie na tradycyach rosyjskich, tem bardziej, że przy ich ciemnoście i braku wszelkiej kultury politycznej, imponował im stale obraz potężnej, niezmiernej Rosyi, w której cerkwiach i soborach rozlega się to samo „Hospodi pomiłuj", co w cerkwiach galicyjskich. Poza tem konserwatyści ruscy byli wyłącznym produktem polskiej kultury szlacheckiej, od której wzięli między innemi także i nałóg lekceważenia, niemal pogardzenia chłopem, jako takim.

Tymczasem zjawiają się chłopomani ukraińscy, którzy głoszą, że chłop jest ostoją Rusi, że od niego należy uczyć się prawidłowego mówienia po rusku, że na przechowanych przezeń skarbach poezyi ludowej należy budować gmach literatury narodowej. Dla pogardzających chłopem konserwatystów ruskich hasło to było wręcz nieznośnem. Jakto, czyż istotnie upadliśmy tak nisko, aby mówić i pisać językiem „pastuchów i świnopasów?" — wołali oni z oburzeniem i odpowiadali: — „Nigdy!" Imponował im język rosyjski, którym mówi sam car potężny i jego wyzłoceni generałowie. Ponieważ jednak nie mieli najsłabszego pojęcia o tym języku i nie mieli się go gdzie nauczyć, przeto mówili po polsku lub po niemiecku, a tylko w chwilach wyjątkowo uroczystych używali jakiego żargonu śmiesznego, złożonego z ruskiego, polskiego i słowiańskiego, który w ich mniemaniu był właśnie językiem — „arystokratycznym".

Arystokratyzm ten, wynikający z polskiej szlacheckiej kultury konserwatystów ruskich godził się u nich jednakowoż doskonale z polonofobią. Mówili i najczęściej pisali po polsku, byli zawsze słodcy i dobrze wychowani, ale w głębi duszy nienawidzili polskości. Wielkie i liczne błędy polityki polskiej wobec Rusinów, która drażniła ich niepotrzebnie na gruncie religijnym, a nie umiała wyzyskać kultury polskiej, jako czynnika unifikacyjnego, były przy-

---

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

18 (Dokończenie.)

Ostatnie wyrazy Boniecki powtórzył raz jeszcze z naciskiem.

— Czy to do mnie pito? — wybuchnął Opaliński.

Boniecki nie odpowiedział zaraz, bo się zbierał, aby odpowiedź była stanowcza, jednak powściągliwa.

— Szanowny kolego, — zaczął po chwili, podnosząc głowę, którą sięgał zaledwie do ramienia Opalińskiego, i patrząc mu w oczy śmiało, ale nie wyzywająco — spór nasz do niczego nie doprowadzi; to nie pora na ważenie osobistych przekonań.

— Czy to nauka? kazanie? — pytał Opaliński, skrzyżowawszy ręce na piersi.

— Ani nauka, ani kazanie, tylko przypomnienie, że co uchwalono większością głosów, stało się prawem, obowiązującem nas wszystkich — mnie i kolegę. Jestem wodzem z waszej woli, jeśliście się panowie w wyborze pomylili, jeszcze jest czas błąd naprawić, Bonieckiego zastąpić Opalińskim.

— I niech Opaliński naprawia to, co Boniecki zepsuł. Jabym się nie dał zapędzić w ten kurnik, jabym nie dopuścił do tego, abyśmy musieli uciekać, czołgając się na czworakach... Strategia może dla pana wygodna, ale nie dla mnie — wyrzucił niebacznie z ust, a Boniecki pobladł, postąpił ku niemu kilka kroków i zapytał podniesionym głosem:

— Chcesz pan odemnie dowodów odwagi?

Opaliński spostrzegł, że zawiść uniosła go za daleko. Chciał się usprawiedliwić, ale duma mu na to nie pozwoliła.

Milczał, czekając dalszego ciągu, tylko oczy spuścił ku stołowi, o który się ciężko opierał rozłożoną dłonią.

Boniecki, przeciągnąwszy ręką po czole, jakby chciał skupić myśli rozproszone i znowu je na właściwem miejscu osadzić, mówił dalej:

— Choćbyś mi pan jeszcze dotkliwiej ubliżył, nie odpłaciłbym mu się taką samą monetą, porachunek zostawiając na potem. W tej chwili jestem sługą świętej sprawy, więc i mój honor do niej należy. Taka jest moja odwaga, którą wolno panu nazwać, jak mu się podoba.

Opaliński milczał; dopiero gdy Boniecki zaproponował odłożenie porachunku nazajutrz po wydostaniu się z oblężenia, powiedział:

— Zgadzam się, zresztą warunki zależą od pana wyłącznie, jako od obrażonego.

Miał na ustach dodatek „niesłusznie", ale cofnął go w głąb swej pychy.

Skończyli układy o rozprawę honorową tylko w obecności jednego świadka. Inni towarzysze, zaraz po naradzie wojennej, wyszli z leśniczówki do swoich oddziałów.

Świadek napróżno skłaniał powaśnionych do zgody. Boniecki urazę chętnieby przebaczył, zajęty wyłącznie tem, co za nadejściem nocy miał wykonać, ale Opaliński, upokorzony zimną krwią kolegi, na którą sam nie umiał się zdobyć, zasalutował naczelnemu wodzowi dłużej, niż zwyczaj wymaga, i ociągał się z odejściem, jak gdyby oczekiwał na rozkazy, ale milczał uparcie.

Gdy noc zapadła, noc bezksiężycowa i bezgwiaździsta, krótka a tak pożądana dla tych, którzy łaknęli snu, więcej nawet niż pokarmu, ogniska zapłonęły po lesie z rozkazu Bonieckiego, aby od nieprzyjaciela usunąć podejrzenie, że powstańcy już się wymknęli lub wymykać gotnją.

Oddziałki zaczęły się z nad granic lasu posuwać ku bagnu, które miało być ich furtką zbawienia.

Przekradanie się było tak ostrożne, bez najsłabszego echa, że nawet ptactwo, śpiące na gałęziach lub w gąszczu krzaków, któremi las był nabity, nie spłoszyło się, gdy tuż obok niego przesuwali się partyzanci.

Tylko gałęzie, wyschłe na pieprz, kruche i łamliwe za lada dotknięciem, trzaskały, nadeptane stopą lub kolanem: wówczas pełzający zatrzymywali się, ruszali zaś dalej, przekonawszy się, że trzask nie obudził czujności nieprzyjaciela.

Czekali z zapartym oddechem, aż cisza wróci; słuch wytężony chwytał tylko szept liści na gałęziach, poruszanym drżącym, jak cała przyroda, powiewem.

Plan Bonieckiego powiódłby się najzupełniej, gdyby Opaliński nie dał się zwieść swoim wysłańcom i nie uległ zazdrosnej ambicyi.

Wysłańci powrócili z zapewnieniem, że Moskale znajdują się od lasu o milę, w miasteczku, dokąd byli wezwani na pomoc oddziałowi konnicy, zagrożonemu przez liczniejszy oddział piechoty powstańczej.

— Nigdzie nie spotkaliśmy pikiet nieprzyjacielskich — wszyscy ruszyli z pomocą jenerałowi, komenderującemu siłą zbrojną w całym powiecie. Powrócić mogą dopiero nad ranem. Są pewni, że zastaną nas jeszcze na miejscu i wezmą nas, jak się bierze kury z kurnika, nie straciwszy ani jednego żołnierza. O! słychać jak z armat walą; biją nie na żarty, nasi widać tęgo się trzymają, lepiej niż my tutaj. Zdaje się, że nasz wódz naczelny pokpił sprawę — o! słychać wyraźnie — zapewniał wysłaniec, przyłożywszy ucho do ziemi.

Uczynili tosamo wszyscy towarzysze i sam Opaliński.

— Prawda, prawda! — powtórzyli wszyscy wysłańcowi, a ten znowu zapewniał, że trakt wiodący do granicy galicyjskiej jest zupełnie otwarty, więc można bez niebezpieczeństwa korzystać z niego.

Opaliński, po chwili wahania, dał się opanować upewnieniom błędnym i niepohamowanej żądzy tryumfu nad kolegą, którego w duszy lekceważył.

Pchnął wprawdzie do Bonieckiego posłańca z wiadomością, że trakt jest wolny, ale nie dodał, że on z tego korzysta i, wbrew rozkazom wodza, z lasu wyruszył.

Nie pomyślał o tem, że nieprzyjaciel mógł urządzić zasadzkę.

Wysyłając oddział żołnierzy z armatą do miasteczka, a resztę sił swoich ukrywszy w głębokich wąwozach, Moskal gotów był uderzyć impetem na partyzantów, gdy ci wychylą się na trakt. Chciał on uniknąć walki na bagnie, w której mógłby ponieść liczne straty, więc podsunął powstańcom inną drogę, która była dobrze obmyślanym potrzaskiem.

Nie czekając na odpowiedź Bonieckiego, Opaliński ruszył ze swoim oddziałkiem marszem galopującym, ale zaledwie przebiegł kilka wiorst, usłyszał strzały, co się zakotłowały dokoła niego, zarazem wrzaski coraz wścieklejsze, wreszcie nieprzyjaciel całą swoją siłą natarł na oddział partyzancki, który, nawet nie próbując oporu, rozproszył się w różne strony.

Opaliński spostrzegł zdradę, ale zapóźno.

Wzywał do walki, z siebie dawał przykład odwagi. Nikt go jednak nie słuchał, ani naśladował.

Raniony w głowę, wypuściwszy z ręki szablę, dał się porwać uciekającym, lecz wkrótce upadł i został niewolnikiem.

. . . .

Wystarczyła godzina do zasłaniania traktu i lasu trupami.

Las, otoczony ze wszystkich stron, stał się rzeźnią olbrzymią, a bagno olbrzymią wanną, wypełnioną krwią żołnierzyków, którym Boniecki dodawał odwagi, walcząc na czele bohatersko aż do skonu.

. . . .

Poranek pogodny, uśmiechnięty, nie rozpłakał się, ujrzawszy twarze młodzieńcze, zarumienione krwią świeżo wylaną i życiem, które w nich jeszcze drgało.

Ptaszęta, rozśpiewane wesoło, siadały na rękach śmiertelnie wyprężonych, na palcach kurczowo powyginanych i bujały się na nich niby na gałęzi, wysyłając do uszu trupa trele swawolne, jakiemi wabią się na schadzkę miłosną.

Taką piosenką szczęścia pocieszały i Bonieckiego, który legł pośród swoich ukochanych.

Oczy miał ku niebu wzniesione: błogosławił młodzieży i prosił ją o rozgrzeszenie, jeśli źle hetmanił.

Pierwsze blaski słoneczne padały mu na twarz i pierś kulami przeszytą.

Dąb miłosierny, który widział niejedną naszą ofiarę, a przynajmniej słyszał echa z Golgoty naszej, bo już miał lat kilka setek, zwiesił nad głową bohatera najbujniejszą swą gałąź, aby chłodziła kroplami rosy jego usta spieczone, rozwarte jeszcze, do hasła gotowe i gardło krwią skrzepłą zdławione.

Nie zginąłem z Bonieckim podczas rzezi na bagnie, bo, nim się zaczęła, niosłem rozkaz wodza do Opalińskiego, aby nie schodził ze stanowiska.

Wódz rozkazywał i zaklinał w imię świętej sprawy.

W tym rozkazie i zaklęciu była prośba na klęczkach.

Niosłem ją w ustach — pisać nie było czasu.

Boniecki ufał mi, że wszystko co do słowa powtórzę, a w razie oporu gwałtem powstrzymam Opalińskiego od szalonego kroku.

Przedzierałem się przez las co tchu starczyło i nie czułem żadnego bólu, chociaż gałęzie niskopienne rozszarpywały mi twarz i oczy wykłówały.

Ból wściekły, ale nie ten, który ciału dokucza, złamał mnie dopiero wówczas, gdy zamiast odzywu na nasze hasło bojowe, usłyszałem chór głosów dzikich i klątwy piekielne, wypluwane na nasz naród cały i zwyciężonych.

Opalińskiego już nie było na stanowisku — już zdradził.

Chciałem biedz za nim.

Ogłuszony wyciem, nie wiedząc co czynić, rzuciłem się z lasu na drogę.

Wówczas kolba jakiegoś żołdaka spadła mi na głowę z taką siłą, że aż krew z czaszki trysnęła.

Żyłem jednak jeszcze.

Jedni chcieli zakłóć mnie na miejscu, lecz inni mściciele, stokroć okrutniejsi, woleli pohulać z buntownikiem.

Ocucili mnie, czaszkę rzemieniem ściągnęli, abym jeszcze nie śmiał umierać.

. . . .

KONIEC.

czyną tej nienawiści. Wyzyskiwał ją potem zręcznie rząd austryacki na naszą szkodę, o czem wiele możnaby powiedzieć i napisać. Kiedy zaś po roku 1866 rząd rosyjski i moskiewski panslawizm przypomniały sobie o istnieniu „jednowierców" i „współplemieńców" pod panowaniem nienawistnej im Austryi i rozpoczęły wśród nich ideową a także i pieniężną agitacyę, trafiły odrazu na grunt bardzo podatny i żyzny. Koncepcya jedności Rusinów z Rosyanami zadowalniała bowiem konserwatystów ruskich zarówno pod względem ich arystokratyzmu jak i polonofobii ukrytej.

Mimo to jednak próby konsekwentnego rozwinięcia programu rosyjskiego były zarówno rzadkie, jak niefortunne. Po historycznej już dzisiaj eskapadzie Naumowicza, zakończonej procesem Olgi Hrabor i wielką kompromitacyą moskalofilów, kierunek oportunistyczny zapanował wśród nich niepodzielnie, zjednując im w źle oryentującej się prasie polskiej miano „poczciwych" moskalofilów. Dopiero po ostatnich wyborach do parlamentu wystąpił na szerszą arenę Dudykiewicz i, jako reprezentant czystej rosyjskości, przeciwstawiającej się „rutenizmowi" starych moskalofilów zyskał odrazu wielką popularność tem bardziej, że moskalofile działalność swoją w ludowym parlamencie rozpoczęli od wstąpienia do klubu ukraińskiego, czem zanegowali jaskrawie ideę — rosyjską... W obozie moskalofilskim, głównie dzięki agitacyi Dudykiewicza, taka „bezprincipność" starych wywołała wielkie oburzenie młodych, którzy też na jednym z wieców dali mu wyraz, znieważając czynnie sędziwego ks. Dawydiaka, i obrzucając jajami dr Korola.

Do tej pory starzy akceptowali szybkie wznoszenie się w górę Dudykiewicza, łudząc się nadzieją, że wejdzie on do ich grona, jako równy między równych. Ale karczemna awantura na wspomnianym wiecu lwowskim w roku 1907, urządzona przez fanatycznych zwolenników Dudykiewicza i jego kierunku, otworzyła im oczy na niebezpieczeństwo, zagrażające im ze strony tego ambitnego intruza i „ideowca".

Rozpoczęła się tedy głucha walka między starymi a młodymi, której przebiegu i zawikłań opowiadać tu nie będziemy. Doszło do tego, że starzy pod kierunkiem ks. Dawydiaka zakwestyonowali bardzo poważnie etyczne kwalifikacye dra Dudykiewicza na przewódcę narodu „rosyjskiego". Sformułowano przeciw niemu szereg bardzo poważnych i uzasadnionych zarzutów natury finansowej i erotycznej przeważnie, na podstawie których wykluczono go nawet z klubu sejmowych posłów moskalofilskich. Dudykiewicz, wzywany wielokrotnie przez swoich przeciwników do pozwania ich przed sąd koronny, uchylał się od tego pod wszelkiemi pozorami, broniąc się natomiast tem energiczniej w „Prikarpackiej Rusi", nowym „ideowo-rosyjskim" dzienniku, który założył przed przeszło rokiem przy pomocy ściganego listami gończymi grafa Bobrinskiego. Ale i tu bronił się nie osobiście, ale za pośrednictwem osób drugich, oddanych mu i wierzących mu święcie, jak redaktora „Prykarpackiej Rusi" dra Hryniewieckiego, pp. Andrzeja Szusta, Juliana Kisielewskiego, Onufrego Geciowa i Włodzimierza Kindija. Oni to, krusząc pióra w obronie czci swojego przywódcy i protektora, byli na tyle nieostrożni, że zarzucili publicznie ks. Dawydiakowi oszczerstwo i potwarz, popełnione rzekomo przez ogłoszenie broszury p. t. „Sąd honorowy", w której sformułował on w sposób zresztą bardzo oględny wszystkie podnoszone przeciw Dudykiewiczowi zarzuty natury finansowej i erotycznej. Ks. Dawydiak, nie mogąc doczekać się, aby go Dudykiewicz zaskarżył o obrazę czci, sam teraz pozwał o to samo jego wymienionych obrońców.

W sądzie ofiarowali oni dowód prawdy, który w tym wypadku miał polegać na wykazaniu, że zarzuty ks. Dawydiaka w jego broszurze przeciw Dudykiewiczowi były bezpodstawne i oszczercze. Tak więc osoba Dudykiewicza i jego działalność stała się w pośredniej drodze przedmiotem analizy sądowej. Trwała ona pełne cztery tygodnie i skończyła się katastrofą dla oskarżonych i ich patrona Dudykiewicza.

Sąd przysięgłych zaprzeczył, jakoby udał się im dowód prawdy co do tego, że ks. Dawydiak popełnił oszczerstwo, formułując swoje zarzuty przeciw Dudykiewiczowi. Tem samem więc potwierdził on te zarzuty, które są dość ciężkie, aby całkowicie zdyskwalifikować dra Dudykiewicza, jako przywódcę narodu „rosyjskiego" w Galicyi.

O wybór do Akademii p. Curie-Skłodowskiej.

Wybory do paryskiej Akademii pod „kopułą Mazarina" obudzają zawsze zajęcie nawet za granicą, chodzi bowiem o głośnych literatów znanych równie nad Sekwaną, jak nad Wisłą, lub Newą. Natomiast wybory do paryskiej Akademii umiejętności nie zwracają na siebie uwagi, szersza bowiem publiczność nie wiele troszczy się o uczonych. Dumas z pewnością co najmniej sto razy więcej jest znany, niż Faraday. Ale ostatnie wybory do paryskiej Akademii umiejętności stały się wyjątkową sensacyą dla świata, a to z powodu, że pomiędzy kandydatami do wysokiej godności naukowej znalazła się kobieta, pani Curie ze Skłodowskich.

Zarówno Instytut francuski, złożony z pięciu odrębnych Akademij, jak Paryż i Francya, jak cały wreszcie świat cywilizowany od szeregu tygodni zajmowały się kandydaturą pani Curie-Skłodowskiej. Urzędownie roztrząsał tę sprawę „komitet pięciu", jako przedstawiciel wymienionych ciał uczonych, następnie radziła nad nią sekcya dla fizyki, a nareszcie w poniedziałek rozstrzygnęła ją na pełnem zebraniu cała Akademia umiejętności. W komitecie większość stanęła po stronie Curie-Skłodowskiej, która otrzymała 3 głosy, gdy na Branly'ego padły dwa. Sekcya dla fizyki, która ocenia zasługi naukowe kandydatów i przekłada Akademi propozycye, postawiła panią Curie-Skłodowską jako jedyną na pierwszem miejscu, na drugiem zaś i równem miejscu — secundo et aquo loco — zostali umieszczeni w porządku alfabetycznym: Daniel Berthetot, Branly, Brocca, Cotton i Peirot.

Jak wspomnieliśmy, kandydatura pani Curie-Skłodowskiej stała się sprawą sensacyjną, oczywiście bez udziału i woli pani Curie-Skłodowskiej, podobnie, jak Branly wcale się nie mięszał do tego, co urządzali klerykali i „camelots du roi", agitujący za nim na swój sposób. Wydobyto z zapomnienia stary dekret, który kobietom zabrania nawet wstępu na galeryę podczas posiedzeń Akademii. I oto na jedno z ostatnich posiedzeń przybyła młoda i piękna kobieta, która wylegitymowała się jako dziennikarka. Powstała z tego powodu gwałtowna polemika, aż wreszcie sekretarz generalny klasy matematyczno-przyrodniczej, Darboux, rozstrzygnął na korzyść dziennikarki, która pozostała w sali.

Darboux przed kilku tygodniami w poważnym dzienniku „Temps" wystąpił gorąco w obronie kandydatury p. Curie-Skłodowskiej, co w swoim czasie podnieśliśmy w „Nowej Reformie". Później prasa paryska ogłosiła szereg „interviewów" na pytanie, czy zasługi pani Curie-Skłodowskiej są większe, czy też Branly'ego? Wtedy fizyk d'Ardonval odpowiedział: „Jest zarówno patryotycznym, jak naukowym obowiązkiem oddać głos Branly'emu". Czy d'Ardonval, mówiąc o patryotycznym obowiązku, miał na myśli konserwatywno-klerykalne przekonania Branly'ego, czy obce pochodzenie pani Curie-Skłodowskiej — nie wiemy. Prawdopodobnie chodziło mu o przekonania polityczne Branly'ego. Profesor Bouvier również oświadczył się za Branlym, dodał jednakże, iż pierwszy opróżniony fotel musi być bezwarunkowo przyznany pani Curie-Skłodowskiej.

W poniedziałek nadeszła chwila rozstrzygająca. W tym nawet dniu agitacya za Branlym odbywała się jeszcze. Omawiano kwestyę zasadniczą, czy kobieta może być wybraną do Akademii, a potem roztrząsano okoliczności polityczne. Stronnicy Branly'ego zarzucali zwolennikom pani Curie-Skłodowskiej, że dlatego zwalczają Branly'ego, ponieważ Branly porzucił katedrę w Sorbonie i przeszedł do uniwersytetu katolickiego. Dalej stronnicy jego podnosili, że pani Curie Skłodowska otrzymała już najwyższe zaszczyty, jak katedrę w Sorbonie, legię honorową, tudzież połowę nagrody Nobla. W ostatniej chwili, jak donoszą z Paryża, kilku wpływowych członków Akademii zmieniło swoje przekonanie i oświadczyło się przeciwko pani Curie-Skłodowskiej.

Przyszło wreszcie do pamiętnego głosowania. Branly otrzymał 30 głosów, pani Curie-Skłodowska 28. Porażkę pani Curie-Skłodowskiej nazwaliśmy zaszczytną, a zestawienie obu powyższych liczb uzasadnia nasze zdanie. Miło nam stwierdzić, że prasa zagraniczna, nawet niemiecka, przedstawia objektywnie cały przebieg tej sprawy, oceniając ją przedewszystkiem zasadniczo, to jest pod względem równouprawnienia kobiet, następnie podnosząc bezstronnie wszystkie okoliczności, które niesłusznie wyzyskano przeciwko pani Curie-Skłodowskiej. „Neue Freie Presse", dziennik nie podejrzany o sympatye dla nas, w artykule wstępnym, poświęconym głosowaniu w Akademii, pisze:

„Pani Curie-Skłodowska otrzymała tylko 28 głosów, jej kontrkandydat 30 głosów. Był nim uczony wysoce zasłużony, ale zwycięstwo swoje, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, musi przypisać więcej swojej płci, niżeli zasłudze. Istniała partya, która bezwarunkowo nie chciała dopuścić do tego, ażeby kobiecie przyznano najwyższy zaszczyt naukowy, a w ten sposób talent badawczy, któremu zawdzięczamy zupełnie nowe, niespodziewane, po części epokowe wiadomości, pozostał poza zgromadzeniem, w którem jednoczy się czoło francuskiego świata uczonego. A właśnie chętnieby się dowiedziano, że umysły przewodniczące wyzwoliły się z pęt przesądu i nie mierzą dzieła wedle tego, czy dokonane zostało przez mężczyznę, czy przez kobietę — one właśnie powinny ludzkość przyzwyczaić do pomijania tej różnicy".

Na innem miejscu wspomnianego artykułu czytamy:

„Nie jest zadaniem Akademii być uprzejmą dla kobiet i dawać im pierwszeństwo, nie jest również jej zadaniem kobietom, a specyalnie feministkom sprawić radość. Jednakże agitacya, uprawiana przeciwko pani Curie-Skłodowskiej, rzuca na wybór światło partyjności, a uczone towarzystwo dopiero przez decyzyę, którą poweźmie przy najbliższej sposobności, udowodni, że owo oświetlenie było nieusprawiedliwione".

Przechodząc do osoby pani Curie-Skłodowskiej, tak się wyraża autor artykułu:

„Wszyscy, którzy panią Curie Skłodowską widzie i w laboratoryum, gdy jeszcze z mężem swoim pracowała wspólnie bez przerwy, a potem gdy po strasznej śmierci jego została nagle osamotniona — wszyscy opowiadają o cichej usilności jej, o stronieniu od zewnętrznego świata, o jej niechęci do efektu i sensacyi. Tak maluje ją każdy, kto bywał na jej wykładach w Sorbonie, gdzie pani Curie-Skłodowska została następczynią swojego męża, pierwszą profesorką w murach tego zakładu naukowego. Żyje wyłącznie dla nauki i nikt nie słyszał, czy żąda ona może także politycznego równouprawnienia kobiet".

„Akademia nie oświadczyłaby się ani za głosowaniem dla kobiet, ani przeciwko niemu, gdyby p. Curie-Skłodowską wybrała swoim członkiem; dla tej kwestyi byłaby decyzya Akademii obojętna. — A że pomiędzy kobietami są wybitne inteligencye, posiadające w wysokim stopniu zdolność do skupienia sił w kierunku pewnego teoretycznego celu, to uwydatniła czynami pani Curie-Skłodowska, chociażby pozostała poza murami Akademii. Przez to natchnie już teraz odwagą i wiarą niejeden talent kobiecy, który w godzinach niepowodzenia i zwątpienia, nie brakujących żadnemu pracownikowi umysłowemu, straci wiarę w siebie tem łatwiej, gdy widzi, jak ocenianą jest praca kobieca. W ten sposób może poprze niejedną małą siłę, ale także niejednę wybitną.

„Wotum Akademii nic w tem nie zmieni. Ale wybór pani Curie-Skłodowskiej udowodni, że uczeni mężowie przyczynili się do postępu przez usunięcie przesądu, co wyjdzie na korzyść ogólnego rozwoju duchowego. O jednę ciasnotę umysłową mniej — to już korzyść dla ludzkości. Pani Curie-Skłodowska dzisiej uległa, ale głosy, które otrzymała, świadczą, że przez wielu była uważana za godną wybrania — że zaś uległa nie dlatego, ponieważ jest kobietą, muszą członkowie udowodnić przy najbliższej sposobności. Gdyby wybór znowu wypadł na niekorzyść pani Curie-Skłodowskiej, to byłoby to zwycięstwem kastowości nad sprawiedliwością i rzeczowością, a silna płeć naukowa podobnem zwycięstwem nie mogłaby się szczycić".

O krainie dżumy.

Do „specyalności" rosyjskich należą pomiędzy innemi zarazy wszelakiego rodzaju, z pośród których na pierwszy plan wybija się straszna trójca: cholera, tyfus głodowy i dżuma. Te trzy epidemie należą niejako do żelaznego funduszu kulturalnego Rosyi. Cholera od szeregu lat nie wygasa nawet w stolicy państwa, zaś na Dalekim Wschodzie, w Mandżuryi i Mongolii sroży się dżuma. Nie można zaprzeczyć, że liczne bardzo okoliczności, począwszy od braku lekarzy, a skończywszy na przesądach ludności, utrudniają w Rosyi ogromnie zwalczanie każdej epidemii — ale z drugiej strony nie można równie zaprzeczyć, że rząd rosyjski wcale nie wykonuje nawet najpierwotniejszych swoich obowiązków na tem polu. Brakowi lekarzy w pewnych częściach państwa zaradzić może dostateczna ich liczba, prawie nadmiar w innych częściach, zaś przeciwko przesądom jest dość środków, jak oświata w państwach cywilizowanych, a siła zbrojna w państwach zacofanych. Rząd rosyjski na żaden z tych środków nie chce się zdobyć, a już uważałby sobie za szczyt ubliżenia, gdyby, wzorem Chin, odwołał się do sanitarnej pomocy obcych państw.

I oto po wsiach i miastach mandżurskich i mongolskich dżuma sieje straszne zniszczenie. Profesor Zabołotnyj, kierownik naczelny akcyi przeciwko dżumie, wódz bez oficerów i wojska, powróciwszy z Charbina, podał jednemu ze współpracowników „Nowoje Wremia" szczegóły o których autentyczności wątpić nie można, a które dają smutny obraz bezradności rządu.

Gdy z początkiem grudnia przybyłem do Charbina — opowiada dr Zabołotnyj — liczba wypadków dżumy wynosiła w granicach miasta 10 do 15 dziennie. Kiedy opuszczałem Charbin, ażeby się udać do Petersburga, liczba codziennych wypadków przekroczyła 100. W najbliższym czasie będzie jeszcze gorzej. Charbin składa się z 3 części: ze starego Charbina, z nowego Charbina, mającego ludność europejską tudzież Charbina—Przystani, gdzie mieszkają wyłącznie Chińczycy.

Stan sanitarny w pierwszych dwóch częściach nazwać można znośnym, natomiast dzielnica chińska jest po prostu wielką kloaką. W Charbinie—Przystani jest mnóstwo schronisk nocnych i nor opiumowych. Gdy komisya sanitarna oglądała drewniane domy, znalazła w większych setki Chińczyków, w mniejszych dziesiątki. Dzięki temu straszliwemu przepełnieniu „mieszkań", nigdy nie wietrzonych, Carbin—Przystań jest wymarzoną kolebką dżumy.

Gdy tylko Chińczyk zachoruje, reszta współmieszkańców zakaża się wydzielaną przez niego śliną. Mieszkańcy tych przepełnionych domów i domków wyrzucają chorych na ulicę, ażeby uniknąć badań ze strony komisyi sanitarnej, tudzież dezinfekcyi pomieszkań. Na ulicy znajdują chorzy miejsce ostatniego spoczynku. Idąc ulicami, potykamy się na zwłokach.

W mieście chińskiem Fudżadzan (Fudsjadjan), które przytyka do Charbina-Przystani, stosunki sanitarne są jeszcze gorsze. Władze chińskie nic dotąd nie uczyniły, ażeby zwalczać zarazę. — Gdy liczba śmiertelnych wypadków wzmagała się, posłano kilku lekarzy chińskich i kilku studentów medycyny z Tientsinu do Fudżadżanu, którzy jednakże sami nie wiedzieli, co robić i zwracali się o pomoc do lekarzy rosyjskich. Walka z epidemią dlatego jest trudna, że wiemy tylko, co się dzieje w Charbinie i Fudżadżanie — poza tem wszystko jest nieznane.

Chińska kolej wschodnia czyni wszystko, ażeby zapobiegać szerzeniu się zarazy. W razie wypadku chorobowego, mieszkańcy domu są przenoszeni do ogrzewanych wagonów towarowych, gdzie na koszt rządu są leczeni, bądź znajdują się pod obserwacyą lekarską. Okazuje się przytem, jak Chińczyk jest wstrzemięźliwy. Na utrzymanie jednej osoby rząd wyznacza około 10 kopiejek. Z tej małej sumy oszczędza jeszcze Chińczyk i wraca do domu z woreczkiem mąki niezużytej.

Wedle telegramu „Nowoje Wremia", od początku epidemii umarło dwa tysiące osób. — W okolicy Charbina wsie opustoszały, a na polach leżą zwłoki. Ludność Fudżadżanu ucieka w popłochu i rozwleka zarazę na wszystkie stony. W promieniu około 100 wiorst od Charbina we wszystkich miejscowościach panuje dżuma w północnej Mandżuryi. W południowej Mandżuryi zaraza rozwija się dopiero. A tymczasem władze rosyjskie bawią się z władzami chińskiemi w dyplomatyczno-biurokratyczne ceremonie. — Japończycy postąpili inaczej. Przedłożyli Chińczykom ultimatum, po którego upływie zastrzegli sobie wolność działania. Co do Rosyi, to trzeba zaznaczyć, że ma ona tam władzę w pasie 5-wiorstowym wzdłuż kolei aż do Mukdenu.

Kronika.

Kraków, 25 stycznia

Szkoły br. Hirscha. Z powodu zarzutów, przeciw szkołom br. Hirs ha w Galicyi podniesionym na zgromadzeniu nauczycieli krakowskich w dniu 20 b. m., otrzymujemy następujące wyjaśnienie.

Znając stosunki w szkołach br. Hirscha — bo przeszło lat 13 byłem tam czynny, jako nauczyciel i kierownik — mogę oświadczyć, że szkoły br. Hirscha w Galicyi mają wyłącznie charakter polski. We wszystkich szkołach język polski jest wykładowym i to nawet w miastach, w których szkoły publiczne mają ruski język wykładowy. Plany naukowe dla tych szkół są tesame, co w publicznych szkołach krakowskich, z tą tylko różnicą, że już w drugiem półroczu klasy I zaprowadzony jest język niemiecki w 2 godzinach tygodniowo. Celem kontrolowania postępów uczniów w tych szkołach, ustanowieni są przez kuratoryę wiedeńską inspektorzy krajowi, którzy przy hospitacyi języka polskiego główny nacisk kładą na historyę polską, zawartą w podręcznikach, nadto przy każdej sposobności żądają, aby dziatwę wychowywać w duchu narodowym polskim. Z tego powodu zdarzają się nieraz wypadki, że szkoła wchodzi w konflikt z miejscową ludnością żydowską, które więcej hołduje zasadom syonizmu lub separatyzmu i chciałaby, aby i szkoła w tym duchu działała. Jeżeli zaś mimo to tu i ówdzie znajdzie się nauczyciel, który inaczej postępuje, to przecież byłoby niesprawiedliwością z tego powodu uogólniać zarzuty.

Abstrahując od innych braków, które się wkradły z powodu systemu oszczędnościowego, szkoły br. Hirscha oddają wielkie usługi społeczeństwu polskiemu i krajowi, bo wyrywają rok rocznie z najciemniejszego „ghetta" setki dzieci żydowskich, które po ukończeniu szkoły br. Hirscha zmieniają zupełnie swój światopogląd i stają się użytecznymi członkami społeczeństwa.

Wprost dziwną wydaje mi się argumentacya jakiegoś inspektora z Wiednia, „że językiem polskim tylko do Oświęcima dojechać można". Kto zna cokolwiek stosunki w szkołach br. Hirscha, wie, że panowie z Wiednia nie mają wcale ingerencyi co do metody nauczania, ani też w zakresie samego nauczania, a inspekcya ich ma wyłącznie na względzie kontrolowanie części administracyjnej, które z nauczaniem niema nic wspólnego. Najczęściej panowie ci wcale do klas nie wchodzą.

Mam nadzieję, że powyższe oświadczenie moje przyczyni się do wyświetlenia tej sprawy, a ogół polski nabierze przekonania, że szkoły br. Hirscha nie są rozsadnikiem germanizacyi, lecz przeciwnie wpływają korzystnie na wychowanie młodzieży w duchu narodowym polskim.

Gustaw Blau, były kierownik szkoły br. Hirscha w Jagielnicy i Kosowie.

Ankieta w sprawie ruchu turystycznego. Prezydyum kraj. Związku turystycznego w Krakowie odniosło się do przełożeństwa stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego o zwołanie ankiety, na której omówiona by została sprawa podniesienia ruchu przyjezdnych i turystów, sprawa podniesienia hotelarstwa krajowego i sprawa urządzenia przez ministerstwo robót publicznych kursu hotelarskiego w Krakowie. Ankieta taka odbędzie się w poniedziałek 30 stycznia o godzinie 5 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego przy ulicy Powiśle L. 3 w Krakowie.

„Wisła", tow. sportowe w Krakowie, wydało sprawozdanie z czynności za rok 1910. Towarzystwo to, oparte o krajowy Związek turystyczny, uprawia kilka gałęzi sportu, między innemi tennis, lekką atletykę, ślizgawkę, jazdę na saneczkach i nartach, a nadewszystko piłkę nożną. Na tem polu szczyci się „Wisła" bardzo poważnemi wynikami. Z 27 matchów rozgranych w ubiegłym sezonie wygrała 12, nierozegranych pozostało 7. Bramek zdobyła 65, straciła 49. Towarzysto liczy 250 członków, w tem 6 ukostyumowanych drużyn.

Z teatru miejskiego. Czteroaktowa komedya Wilhelma Feldmana: „My artyści" daje — jak już tytuł wskazuje — obraz życia artystów, przyczem bohaterami utworu są przedstawiciele młodej generacyi twórczej. Zestawienie wydarzeń, w sztuce zawarte, ma wykazać niejako smutne prawo życia, które uczy przechodzić drogę od ideałów do kompromisów i stawia jednostki mniej odporne w sytuacyę aprobowania haseł, przeciwko którym walczyło się za dni „młodości górnej i chmurnej".

Zdobycie Saragossy, niezwykle interesujący dramat historyczny z czasów Napoleońskich będzie od czwartku 27 bm. wystawiony w seryi obrazów kinematograficznych w cyrku Edisona.

Wieczór Krakowianek. Na ogólne żądanie urządza IX Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" wieczorek z przedstawieniem „Szopki krakowskiej" i z krakowiakiem odtańczonym przez dzieci, który to krakowiak tak się bardzo podobał podczas wieczorku św. Mikołaja. Wieczorek odbędzie się dnia 29 stycznia w lokalu Klubu pocztowego (Lubicz 5), początek o godz. 4 po poł. Po przedstawieniu szopki rozpocznie się zabawa towarzyska, którą poprowadzi p. Pol.-Doliński, a nowością będzie pochód krakowianek w malowniczych strojach ludowych. O liczny udział panienek w krakowskich strojach komitet uprasza. Bilety wstępu będą do nabycia dnia 29 b. m. od godz. 1 w południe w lokalu Klubu pocztowego. Dla dorosłych po 1 K 50 hal., dla dzieci stojące po 50 hal., muzyka wojskowa. Wieczorek ten, urządzany dla podrastającej młodzieży, da sposobność do zabawy w gronie rodzinnym dla tych osób, które na bale jeszcze panienek nie wprowadzają.

Z karnawału. W komitecie rautowym (raut odbędzie się 2 lutego na dochód legatu Wyspiańskiego i kuchni studenckiej siostry Samueli) zaszła następująca zmiana: Obowiązki sekretarza w miejsce p. M. Poppera objął p. Aleksander Chilowski. Z informacyami i po zaproszenia na raut poza godzinami urzędowemi przy kasie Starego Teatru zgłaszać się można listownie do p. Chilowskiego. Kraków, ul. Sebastyana 8 I. piętro.

Sprzedaż mięsa argentyńskiego odbywa się dziś w dalszym ciągu przy wzmożonym ruchu kupujących. Szczególnie kupują mięso najtańsze jak karkowinę, szponder skrajny i mostek. Najwięcej kupują ludzie ze sfer robotniczych, biorąc najtańsze mięso, które posiada dużo tłuszczu i zużywają ten tłuszcz, jako omastę. „Związek urzędników", w którego zarządzie znajduje się sprzedaż mięsa argentyńskiego, nauczony doświadczeniem, że po zniżce zwiększyła się frekwencya kupujących, powinien także zniżyć ceny innych gatunków mięsa, a sprzedaż pójdzie szybszem tempem. Różnica bowiem pomiędzy ceną lepszych gatunków mięsa krajowego mięsa a mięsa argentyńskiego jest tak mała, że istotnie nie przedstawia kupno argentyńskiego mięsa żadnego interesu dla szerszych sfer ludności. Przydałaby się też kontrola ściślejsza nad procederem sprzedaży, dającym powód do zażaleń.

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej w sprawie mięsa argentyńskiego, na którem magistrat przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej sprzedaży tego mięsa.

Przeciętna cena 1 klg., osiągnięta przy dotychczasowej sprzedaży mięsa, wynosi 1 K 41 h. Dotychczas sprzedano mięsa przeszło 8000 klg, pozostaje jeszcze do sprzedaży niespełna 6000 klg. Ilość łoju, który osobno sprzedano, wynosi 1000 klg.

Komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i wyraziła podziękowanie Związkowi za objęcie sprzedaży, tudzież uznała ustanowione ceny mięsa za zupełnie usprawiedliwione, gdyż inaczej musiałaby gmina dopłacać. Niższe ceny lwowskie tłomaczą się tem, że tamtejsza gmina ponosi koszta administracyi i wyrębu w swoich jatkach. Uproszono reprezentanta Związku o objęcie sprzedaży dalszego transportu mięsa argentyńskiego.

Nadmienić należy, że gmina oddała chłodnię bezpłatnie.

Tajemnicza śmierć. Wczoraj koło godziny 5 wieczór zgłosił się na stacyę ratunkową jakiś człowiek i doniósł, że na ulicy Krupniczej l. 19 zasłabł w tej chwili Józef Brechczyk, który przybył do niego z wizytą. Pogotowie zaraz wyruszyło na miejsce wypadku. Gdy dyżurny lekarz wszedł do wskazanego mieszkania, przedstawił mu się ciekawy widok. W dużej, brudnej izbie — na łóżku leżał jakiś człowiek i pił wódkę. Po izbie krzątały się trzy kobiety i dwóch mężczyzn. Na zapytanie lekarza, gdzie jest ten słaby człowiek, wskazano mu obojętnie leżącego na ziemi koło zlewu człowieka. Lekarz dyżurny sprawdził śmierć. Zwłoki były zimne i sztywne; musiał więc zakończyć życie najmniej 6 godzin przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Gdy lekarz oznajmił obecnym (między którymi była także żona zmarłego), że Brekczyk już nie żyje — przyjęto to oświadczenie zupełnie obojętnie.

Na miejsce wypadku przybyła komisya policyjna i spisała protokół.

Nożownictwo w Ludwinowie. Od dłuższego czasu powtarzają się w dzielnicy Ludwinów liczne napady nożowców na spokojnie przechodzących ludzi. Wczoraj znowu na Marcina Stempa, zamieszkałego przy ulicy Nadwiślańskiej l. 88 a powracającego do domu, napadli nieznani sprawcy i jeden z nich pchnął go nożem w lewe udo, zadając głęboką ranę, aż do kości. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego i oddało go opiece domowej. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby władze otoczyły większą opieką tę dzielnicę, będącą schroniskiem wszelakich szumowin społecznych, terroryzujących spokojną ludność.

Z kraju.

Skawina, 24 stycznia. Sokół tutejszy urządza w niedzielę 29 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy styczniowej. Wieczór zakończy przedstawienie sztuki Lucyana Rydla p. t. „Na zawsze".

Oświęcim, 24 stycznia. Dnia 4 lutego odbędzie się w sali hotelu Herza wieczór taneczny, urządzony staraniem straży skarbowej okręgu wadowickiego. Muzyka 46 pp. Czysty dochód przeznaczony na rzecz bursy straży skarbowej we Lwowie.

Jordanów, 21 stycznia. (T. S. L. — Zabawa „Ogniska").

Dnia 22 b. m. odbyło się walne zebranie Koła T. S. L. Ubiegły rok zaznaczył się dodatnio dla Towarzystwa, gdyż przybyło 35 nowych członków. Zwiększyła się także liczba czytelń i wypożyczalń tak, że w obrębie Koła jest obecnie czynnych 11 czytelń i 6 wypożyczalń. Wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzą: Prezes dr Wiktor Kutrzeba; zastępca Maryan Köhler; sekretarz Antoni Tokarczyk; skarbnik Stanisława Setmajerowa; bibliotekarz Maryan Horodecki. Do wydziału należą pp. Marya Kutrzebowa, ks. Józef Małysiak, Ferdynand Kłapa, Bolesław Gabryel, Wincenty Łabuda, Jan Czajka. Do komisyi kontrolującej wybrano Józefa Stylińskiego, Adama Bajgerta, Tomasza Palarczyka i Hanusiaka. Delegatami wybrano dr Kutrzebę i Ferdynanda Kłapę.

Dnia 4 lutego b. r. urządza tutejsze nauczycielskie „Ognisko" taneczną zabawę, która budzi zainteresowanie i ściągnie nietylko miejscowych, bo zapowiadają się uczestnicy nawet z dalekiej okolicy. Komitet dokłada usilnych starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

Nowy Sącz, 23 stycznia. (Ognisko kraj. Związ. naucz. lud. — Opłatek. — Pożegnanie).

W „Ognisku" nauczycielskiem odbyło się dzis walne zgromadzenie członków. Sprawozdanie z działalności „Ogniska" stwierdza stały rozwój towarzystwa. Sprawozdanie skarbnika wykazuje dochodu 775 12 koron, rozchodu 642·52 koron, sekcya spożywcza sprowadziła towarów za 3.600 koron; fundusz budowy domu i bursy nauczycielskiej wzrósł o kwotę przeszło 700 kor. Reasumując obrót kasowy wszystkich komisyj i budowy domu nauczycielskiego, otrzymujemy kwotę przeszło 8.673 kor.

Po dyskusyi nad sprawozdaniem uchwalono następujące wnioski: dążyć do zmiany statutu w kierunku zniesienia kół powiatowych i usamodzielnić sekcyę budowy.

Następnie dokonano wyborów. W skład zarządu weszli: przewodniczący A. Broszkiewicz, zastępca P. Bochenek, sekretarz B. Szurmiak, skarbnik J. Nowak; członkowie: Gregeracka, Ciesielska, Schaller, Wusatowska Marya, Ruman, Migacz, Smołtucha, Zbozień; do komisyi kontrolującej wybrano: Chorążego, Grzegorczyka, Kopczyńskiego.

Bezpośrednio po zgromadzeniu nauczycieli odbył się w „Czytelni mieszczańskiej" opłatek cechu wielkiego.

Tutejsze sfery urzędnicze żegnały w sobotę krajowego inspektora sanitarnego dra Filewicza, przeniesionego po długoletnim pobycie w Nowym Sączu do Lwowa. W pożegnaniu wzięła udział także reprezentacya Krynicy. W licznych przemówieniach, które wygłosili dr Barbacki, rejent Marynowski, dr Sichrawa, prof. Tyran, burmistrz Krynicy itd. podniesiono słusznie szereg zasług, jakie w tutejszym powiecie dr Filewicz położył. *Traldos.*

Dębica, 24 stycznia. — (Kurs stolarski). Dnia 16 bm. został otwarty krajowy kurs majsterski dla stolarzy urządzony staraniem Wydziału krajowego. Na kurs przyjęto 14 stolarzy tj. 8 majstrów i 6 czeladników stol. Kurs potrwa przez 9 tygodni, nauka na kursie jest całodzienna, każdy z uczestników utrzymuje 2 korony dziennie za stratę zarobku w warsztacie. Na kursie udzielane są nauki następujące: rys. zawodowe, rys. geometryczne, rachunki, stylistyka zawodowa, hygiena zawodowa i ogólna technologia drzewa, praktyczna nauka bajcowania, politurowania i lakierowania drzewa. Kuratorem kursu z ramienia Wydziału krajowego jest radca dworu Arnulf Nawratil.

Rzeszów, 24 stycznia. (Tablica pamiątkowa. Wieczór styczniowy. Odczyt).

Kwestya tablicy pamiątkowej dla ś. p. Gustawa Fiszera, urodzonego w Rzeszowie i b. ucznia tutejszego gimnazyum, podniesiona przez redakcyę „Głosu rzeszowskiego", znalazła silny oddźwięk w naszej publiczności. Na książeczkę nr 2116 w Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem złożono dotąd: dwadzieścia siedm koron, a należy się spodziewać, że dalsze datki popłyną raźniej, gdyż prawdopodobnie wszystkie instytucye publiczne zechcą przyczynić się odpowiednią kwotą do urzeczywistnienia tej myśli. Kinoteatr Urania ofiarował na ten cel dochód brutto z jednego przedstawienia, które odbędzie się w bieżącym tygodniu. Wyjdą również z druku 10-halerzowe cegiełki, mające głównie na celu pokup u młodzieży szkolnej. Wreszcie w pierwszych dniach lutego projektowanym jest wieczór ze współudziałem „Lutni", na którym usłyszymy kilka sławnych monologów, jakiemi śp. Fiszer przez długie lata bawił niezrównanie publiczność wszystkich niemal miast i miasteczek naszego kraju.

Ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania, odbyło się staraniem Sokoła w niedzielę popołudniowe zebranie, na którem pięknie przemówił prof. Bieńkowski. Po produkcyach „Lutni", muzyka straży ochotniczej ogniowej odegrała kilka patryotycznych pieśni. Publiczności było niestety bardzo mało.

Odczyt Feliksa Kona na temat kwestyi żydowskiej, odbył się wczoraj w sali kinematograficznej u p. Sperlinga, staraniem miejscowego Koła Tow uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza.

Zmarli.

Rudolf Danek, em. urzędnik sądowy, w 52 r. życia umarł w Zatorze.

Ze świata.

(b) **„Oberek" na balu wiedeńskim.** Z Wiednia piszą nam: „Towarzystwo austryackiego przemysłu domowego" urządza 31 b. m. wielki bal pod protektoratem arcyksiężnej Maryi Józefy. Na balu tym zostaną wykonane w oryginalnych kostyumach tańce narodowe poszczególnych ludów, zamieszkujących Austryę. I tak niemiecki „ländler", rumuńska „hora", dalmatyńskie „koło", polski „mazur" i „oberek", czeski „sateckowy taniec", a wreszcie małoruska „kołomyjka". Zorganizowaniem kompletu tanecznego dla mazura i oberka zajęła się „Liga pomocy przemysłowej" i „Krajowy Związek przemysłowy"; tańce te wykonają panie i panowie z wiedeńskiego i lwowskiego towarzystwa.

Strajk robotników teatralnych. Z Wiednia donoszą: Mimo strajku robotników, we wszystkich teatrach tutejszych odbyły się wczoraj przedstawienia. Rokowania z robotnikami są w toku i przypuszczają, że przyjdzie do ugody.

Ziemia na Litwie. Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nrze 29 naszego pisma, proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia: Szanowna Redakcyo! Ze zdziwieniem wyczytałem w Nrze 29 „Nowej Reformy", że rodowy mój majątek Lubań ma przejść w celach spekulacyjnych na własność rosyjskiego Banku włościańskiego. Wobec tego oświadczam, że wiadomość ta jest bezpodstawną, gdyż pozbywać się rodzinnej mej ziemi nie miałem i nie mam zamiaru. Z poważaniem Aleksander Lubański, właściciel dóbr Lubań.

Manuel. Z Londynu donoszą: Król Manuel oświadcza, że dotąd nie dostał ani on, ani królowa Marya Pia, ani grosza od rządu portugalskiego. Król Manuel zaprzecza też, jakoby się zrzekł praw do tronu portugalskiego.

Legenda o Tołstoju. Z Petersburga donoszą: Starosta w Jasnej Polanie otrzymał list od włościan syberyjskich, donoszący, że Lew hr. Tołstoj żyje i znajduje się w tajdze syberyjskiej. Prosi on chłopków z Jasnej Polany, ażeby żyli pomiędzy sobą w zgodzie i spokoju.

Składki na Wawel. Dnia 28 grudnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 126 K 58 hal. która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 272.764.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z doliczonemi odsetkami 168.084 K 02 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczono zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także na 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h. pozostaje zatem 144.565 K 43 hal., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócena na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15, dnia 28 stycznia pomiędzy godziną 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Z kalendarza. We środę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła Ap.; we czwartek 26 stycznia: Polikarpa b. m. i Pauli wd.; w piątek 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w. d. k.

Wschód słońca dnia 25 stycznia o godzinie 7 m. 25, zachód o godzinie 4 min. 19; długość dnia godzin 8 min. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 24 stycznia termometr doszedł od — 4·1 do — 1·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 25 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 750·6 mm., termometru — 4·2 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

We środę 25, we czwartek 26 i w piątek 27 b. m. Dr Józef Reinhold. Z dziedziny polityki kryminalnej (5 wykładów). Wykład I—III.

W sobotę 28 b. m. Dr Roman Dyboski: Romantycy angielscy (wykład I).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We środę 25 b. m. Zasady nauki o człowieku. (3 w.) Wykładająca dr Lipcówna.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Szklana góra".
We czwartek: „Paweł I".
W piątek: „Złoty wiek rycerstwa".
W sobotę: „My artyści", komedya w 4 aktach Wilhelma Feldmana. (Nowość).
W niedzielę po poł.: „Betleem polskie"; wieczór: „My artyści".

Repertoar teatru ludowego.

We środę: „Krowoderskie zuchy".
We czwartek: „Krowoderskie zuchy".

Dział ekonomiczny.

* **Koncesye szynkarskie.** Z powodu kończącego się załatwienia przez namiestnictwo rekursów w sprawach koncesyj szynkarskich, namiestnik przypomniał starostwom wydane już poprzednio polecenie rozpisania dodatkowych konkursów do wnoszenia podań o koncesye szynkarskie w tych gminach, w których ustalona ilość koncesyj dotychczas nie została jeszcze nadaną, i wezwał starostwa, aby, o ile to dotychczas nie nastąpiło, bezzwłocznie ogłosiły te konkursy.

* **Zjazd Związku przem. ceramicznego** odbędzie się 4 i 5 marca w Krakowie z programem nadzwyczaj interesującym. Na posiedzeniach przedstawią referenci szereg żywotnych spraw zawodowych, oraz kilka nowości z zakresu urządzeń fabryk ceramicznych. Współudział w otwarciu zjazdu wezmą także wybitne osobistości, interesujące się rozwojem tej gałęzi produkcyi. Wyjaśnień w sprawie przystąpienia do Związku, zjazdu i referatów udzielają pp. dyrektor W. Paszcza w Tarnowie, prezes i inżynier R. Ciesielski w Krakowie sekretarz.

* **Eksport do Syberyi.** Firmy interesowane w eksporcie do Syberyi, otrzymać mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie informacye o wystawie dla handlu i przemysłu, rolnictwa i leśnictwa w Omsku 1911.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ogłasza niewypłacalność firm: Jan Zaar, skład konfekcyjny we Frydku (Śląsk), H. Seiftera Spadkobiercy, skład towarów kolonialnych w Orłowie (Śląsk).

* **Niewypłacalność.** „Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie (ulica Wałowa l. 11), ogłasza upadłość firm: 1) Baruch Links, kupiec w Husiatynie; 2) Marek Bieler, kupiec w Zborowie; 3) Mina (Hermina) Lapter, zam. Bieler w Tarnopolu.

* **Deputacya państwowego Związku kupców w Austryi,** jak nam z Wiednia donoszą, była wczoraj w parlamencie u przewodniczących wszystkich klubów, u ministra handlu i u przewodniczącego komisyi przemysłowej pos. Stwiertni z żądaniem szybszego załatwienia ustawy o domokrąstwie. Minister handlu przyrzekł poczynić starania w tym kierunku i przyrzekł też przedłożyć Izbie projekt ustawy o spółkach zarobkowych i gospodarczych.

* **Nowy pociąg pospieszny.** Z Wiednia telegrafują: Od 1 maja br. będzie kursować między Wiedniem a Berlinem nowy pociąg pospieszny, którym będzie można w 9 godzinach zajechać z Wiednia do Berlina i odwrotnie.

* **Przeciwko obrotowi mlewem.** Telegram z Pragi donosi: Na wczorajszem zgromadzeniu czeskiego Związku młynarzy uchwalono jednogłośny protest przeciwko zamierzonemu przez Węgry ponownemu zaprowadzeniu obrotu mlewem.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 24 stycznia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta (waga gatunkowa 74/78) od 20·60 do 21·60, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) 15·20 do 16·60, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·70; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·90 do 18·30; proso —·— do —·—; kukurydza od 13·10 do 17.10; tatarka 14·40 do 15·—; groch 22·50 do 27·—; fasola od 23·— do 38·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka 17·50 do 19·—; siano zwyczajne 6·40 do 8·—; koniczyna pastewna 8·40 do 8·80; słoma 4·10 do 5·—; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 74—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 170·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta 26·— do 28·—; ziemniaki 3·80 do 4·—; jaja za kopę 4·— do 4·30; masło za 1 kilogram 2·60 do 2·80; ser za 1 kg —·64 do —·68; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 200, cieląt 146, owiec i kóz 0, nierogacizny 297; razem 643 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 86·— do 93·—, woły 90·— do 98·—, krowy od 88·— do 90·—, jałownik od 88·— do 90·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę za 132·— do 150·—. Z zakupionych na oko płacono od sztukę: buhaje od 180·— do 350·—, woły z paszy od 200·— do 400·—, krowy od 120·— do 352·—, jałówki od 100·— do 350·—, cielęta od 26·— do 70·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 525 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 118, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 stycznia.

Dr Eugeniusz Romer, nowo mianowany profesor geografii w uniwersytecie lwowskim, miał wczoraj pierwszy wykład wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. Przed rozpoczęciem prelekcyi, uczniowie dawni i dzisiejsi zgotowali nowemu profesorowi owacyę, witając go na katedrze gromkim oklaskiem. Imieniem dawnych słuchaczów jego przemówił dr Stan. Pawłowski, dziękując za wydatną dotychczasową działalność naukową i pedagogiczną i życząc długich i owocnych dalszych lat pracy. Prof. Romer, wzruszony owacyą, podziękował serdecznem słowem, poczem rozpoczął wykład o różnych fazach rozwoju i zastoju geografii.

Profesor Romer jest w zakresie swej specyalności jedną z najwybitniejszych młodszych sił naukowych polskich. Poza szeregiem prac naukowych, ogłoszonych w czasopismach i wydawnictwach naukowych, dał się poznać, jako znakomity badacz morfologii Karpat wschodnich i Alp. Na wszechnicy lwowskiej, gdzie był kolejno docentem i profesorem nadzwyczajnym, wprowadził pierwszy wykłady geografii fizycznej i ćwiczenia kartograficzne, połączone z wycieczkami krajoznawczemi. W r. 1910 brał profesor Romer udział w wielkiej wyprawie naukowej profesora Dunikowskiego nad Ocean Spokojny.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Zmierzch Bogów".
W piątek: „Peer Gynt".
W sobotę po poł.: „Rewizor z Petersburga"; wieczór: „Zmierzch Bogów".
W niedzielę po poł.: „Złoty wiek rycerstwa".

Demonstracye Rosyan galicyjskich.

Wyrok, którym obrońcy dra Dudykiewicza surowo zostali ukarani za swoją nadmierną wiarę w jego doskonałość etyczną, wywołał w „rosyjskim" obozie prawdziwą konsternacyę. „Prikarpatskaja Ruś" we wczorajszym swoim artykule wykłada szeroko, że skazani są „odkupicielami" galicyjskiej Rosyi i ofiarami, które potrzeba było złożyć za ten bezmiar błota, w którem ta Rosya tonęła...

„Odkupicielstwa" tego nie chcieli jednak uznać odważniejsi rosyjscy „parnie" (zuchy), którzy w zamian za uznanie przez ławę przysięgłych faktu rozmaitych sprzeczności, w jakie ich wódz dr Dudykiewicz popadł z etyką, udali się dzisiaj w nocy pod gmach namiestnictwa, aby go — oblać atramentem. Widocznie dr Hryniewieckij i czterej jego towarzysze po wyroku nie „odkupili" jeszcze w zupełności błota rosyjskiego, skoro dzisiaj w nocy bryzgało ono jeszcze tak wysoko.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 stycznia.)

Lwów. Dziś około godziny pierwszej w nocy gromadka młodzieży akademickiej z partyi moskalofilskiej usiłowała urządzić demonstracyę przed gmachem namiestnictwa, przyczem rzucono na fasadę gmachu kilka flaszek z atramentem i wybito dwie szyby.

Policya przeszkodziła dalszej demonstracyi i aresztowała przy tem jednego z ekscedentów, akademika Jana Kuszwarę.

Taką samą demonstrcyę usiłowała urządzić grupka młodzieży przed gmachem sądu karnego przy ul. Batorego. Wybito przytem w budynku sąd. 4 szyby.

O Vlissingen.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 stycznia.)

Opinia rektora.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza opinię rektora uniwersytetu wiedeńskiego i profesora prawa państwowego Bernatzika w sprawie ufortyfikowania Vlissingen. Prof. Bernatzik wywodzi, że Holandya ma na podstawie istniejących traktatów bezwarunkowo prawo do zamiany Vlissingen na twierdzę, bez oglądania się na Belgię, która w danym razie musiałaby sama bronić swej netralności.

Stanowisko rządu holenderskiego.

Berlin. Tutejszy poseł holenderski zapewnia, że rząd holenderski tylko ze względu na obronę własnego kraju postanowił ufortyfikować Vlissingen. Wpływ rządu niemieckiego nie grał tu żadnej roli. Prawdą jest, że w razie ufortyfikowania Vlissingen wylądowanie wojsk angielskich w Holandyi i ich marsz do Niemiec, celem zaatakowania tyłów armii niemieckiej, zaangażowanej w ewentualnej wojnie z Francyą, byłoby już niemożliwem. Te jednak względy nie były wcale miarodajnemi przy powzięciu przez rząd holenderski postanowienia ufortyfikowania Vlissingen.

Rząd holenderski obstawać będzie bezwarunkowo przy wykonaniu tego postanowienia, bez względu na to, czy Belgia przeciw temu zaprotestuje czy nie. Rząd holenderski nie przyznaje nikomu prawa mięszania się do tej sprawy, którą uważa za sprawę czysto wewnętrzną.

Bruksela. W Izbie deputowanych zgłoszono wczoraj interpelacyę z powodu ufortyfikowania Vlissingen.

Belgia chce skłonić Holandyę do przedłożenia tej sprawy sądowi rozjemczemu. Rząd holenderski zachowuje się dotąd wobec tej propozycyi odmownie.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 stycznia.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dzisiaj o godz. 11·45 odczytaniem wpływu, poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej. Zabrał głos pos. Bastian.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Kienzl zgłosił wniosek o zaprowadzenie dyet dla sędziów przysięgłych po 5 koron dziennie.

Czasowy awans urzędników.

Wiedeń. Pos. Stoelzl wypracował już referat w sprawie czasowego awansu urzędników państwowych i we czwartek przedłoży go subkomitetowi komisyi Izby. Referat Stoelzla opiera się na zasadach, odpowiadających w zupełności życzeniom organizacyi urzędników państwowych.

Zmiana statutu Koła polskiego.

Wiedeń. Komisya statutowa Koła polskiego uchwaliła zmianę statutu Koła w tym kierunku, aby liczba wiceprezesów Koła mogła być powiększona do czterech. Równocześnie upoważniono prezydyum Koła do zaproszenia przewodniczącego centrum posła Kozłowskiego do udziału w obradach prezydyum. To postanowienie jest wyjątkowem i odnosi się tylko do obecnego przewodniczącego klubu centrum, Kozłowskiego.

Dziś o godz. 6 wieczorem zbiera się Koło polskie celem uchwalenia zmiany statutu.

Sprostowanie p. Kozłowskiego.

Wiedeń. Pos. Kozłowski ogłasza w pismach tutejszych obszerne sprostowanie wywodów posła Stapińskiego na jednem ze zgromadzeń wyborców. Poseł Kozłowski prostuje twierdzenie, jakoby grupa „centrum" chciała przewlekać sprawę kanałów. Pos. Kozłowski przyznaje, że w oświadczeniu rządu obecnego, w porównaniu z oświadczeniami poprzedniemi, widzi korzystny zwrot i dlatego nie czuje się uprawnionym do zwalczania rządu. Byłby on jednak pierwszym, któryby to uczynił, gdyby rząd zwlekał z budową kanałów. Pos. Kozłowski był zawsze przeciwnikiem rekompensaty, a zwolennikiem wykonania ustawy z r. 1901.

Co się tyczy jego rzekomej kandydatury ministeryalnej, to pos. Kozłowski — powołując się na członków komisyi parlamentarnej — oświadcza, że zawsze popierał kandydaturę Głąbińskiego i Kędziora. W końcu zapewnia pos. Kozłowski, że jest zwolennikiem rządów parlamentarnych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 stycznia.

Ministerstwo marynarki.

Wiedeń. Jak wiadomo, istnieje od dawna zamiar utworzenia nowego ministerstwa: marynarki. Obecny komendant marynarki, hr. Montecuccoli, otrzymał teraz drugą rangę, t. j. rangę ministra. Posunięcie Montecuccolego do rangi ministra jest pierwszą zapowiedzią utworzenia tego ministerstwa.

Przeciw imigracyi do Ameryki.

Waszyngton. Państwowa komisya imigracyjna przedłożyła senatowi projekt ustawy, zaostrzający postanowienia co do imigracyi i składający całą odpowiedzialność za imigracyę zagranicznych poddanych na towarzystwa okrętowe. Przedłożenie przewiduje ciężkie kary, a nawet konfiskaty okrętów, na wypadek wysadzania na ląd cudzoziemców, pragnących, wbrew ustawie, wstąpić na ląd stanów Zjednoczonych.

Zakaz wieców studenckich.

Petersburg. Dziś ogłoszono urzędowe rozporządzenie rady ministrów, zakazujące studentom wyższych zakładów naukowych wiecowania w sprawach ogólnych.

Rozporządzenie zabrania wszelakich zgromadzeń studenckich, z wyjątkiem naukowych, w murach zakładowych i grozi relegowaniem tym studentom, którzy w tym kierunku dopuszczą się wykroczeń.

Wojna cłowa.

Sofia. Z powodu zerwania rokowań handlowych między Bułgaryą a Turcyą, rozpocznie się 28 b. m. wojna cłowa między temi państwami.

Moderniści w Bawaryi.

Monachium. Z powodu zaostrzenia reguły w zakonach Kapucynów i Benedyktynów wielu zakonników z zakonu Franciszkanów odmówiło złożenia przysięgi antimodernistycznej.

Polityka zagraniczna Japonii.

Tokio. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów min. spraw zagranicznych hr. Komura, omawiając stosunek Japonii do innych mocarstw podniósł, że sojusz angielsko-japoński, który się stale wzmacnia, jest potężnym czynnikiem w utrzymaniu ogólnego pokoju na Wschodzie. W sprawie zawartej w lipcu roku 1910 rosyjsko-japońskiej umowy, która wywołała w pewnych kołach niedowierzanie, nie waha się minister wyraźnie stwierdzić, że jedynym celem tej ugody jest utrzymanie „status quo" w Mandżuryi i zapewnienie pokoju na dalekim Wschodzie przez utrwalenie zasad konwencyi z r. 1907.

Niezawisłość Jemenu.

Konstantynopol. Z Jemen nadchodzą tu bardzo niepokojące wiadomości. Szeik Idriss przysiągł na Koran, że walczyć będzie tak długo, dopóki nie uzyska niezawisłości dla księstwa Jemen.

Trzęsienie ziemi w Bucharze.

Petersburg. Według urzędowego stwierdzenia podczas trzęsienia ziemi w Bucharze zginęło 376 krajowców i 14 Rosyan.

Dżuma.

Paryż. „N. Jork Herald" donosi z Pekinu: Lekarze ambasad oświadczają, że w Chinach nie było dotąd tak silnej dżumy, jak obecna.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 stycznia.

Sprawa zajść w uniwersytecie Jagiellońskim. Dziś odbędzie się posiedzenie senatu akademickiego w sprawie zaburzeń w uniwersytecie podczas wykładów księdza Zimermana. Komisya dyscyplinarna przeprowadziwszy już śledztwo z akademikami, przedstawi całą sprawę senatowi, który zadecyduje jak dalej postąpić. Niewiadomo na razie, czy dziś zapadnie uchwała senatu, czy odłożoną będzie na przyszły tydzień. Jak się jednak dowiadujemy, senat będzie się starał użyć najłagodniejszych środków ukarania młodzieży.

Powrót Czesława Kieszkowskiego. Były naczelnik działu życiowego w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, Czesław Kieszkowski, którego defraudacye w swoim czasie tak były rozgłośne i który zbiegł następnie bez wieści, powraca do Krakowa na podstawie listu żelaznego, wydanego mu przez ministerstwo sprawiedliwości. Po przyjeździe jego będzie przeprowadzone śledztwo przez sąd krajowy karny w sprawie popełnionych przez Czesława Kieszkowskiego defraudacyj. Po ukończeniu śledztwa odbędzie się przeciw Kieszkowskiemu rozprawa karna.

Sprawa podwyższenia cen mięsa. Wczoraj odbyło się posiedzenie krakowskiej miejskiej komisyi aprowizacyjnej, która obradowała nad sprawozdaniem magistratu o podwyższeniu cen mięsa przez dwudziestu kilku tutejszych rzeźników. Podwyżka wynosi przeciętnie 8 halerzy za 1 klg.

Ze sprawozdania o spędzie bydła i cenach żywego towaru okazuje się, że ceny wołów podskoczyły w styczniu bieżącego roku o 5 K 25 hal. zaś ceny krów o 7 K. na 10 klg. żywej wagi. Znaczna ta podwyżka tłumaczy się przedewszystkiem utrudnieniami weterynarskiemi, wywołanemi przez nieustającą pryszczycę.

Po dłuższej dyskusyi komisya uchwaliła: 1) zwrócić się do rządu z żądaniem zmian ustawy weterynaryjnej w kierunku ułatwienia dowozu bydła, a w szczególności pryszczycy; 2) wnieść w myśl uchwalonych już przez Radę miejską wniosków r. m. Dąbrowskiego i Bujwida petycyę do rządu o dalsze wprowadzenie mięsa zamorskiego z obniżką cła, tudzież czasowe otwarcie granicy Rosyi i Królestwa Polskiego.

Przyczyna aresztowania Machajskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 stycznia.)

Lwów. Dzisiejszy „Kuryer Lwowski" ogłasza list znanego literata Wacława Sieroszewskiego w sprawie uwięzienia Machajskiego. List ten brzmi:

„Dowiedziawszy się o aresztowaniu Machajskiego w Zakopanem i okolicznościach, temu towarzyszących, spieszę wyjaśnić, że pośrednio, ale mimowoli przyczyniłem się do tego ja. O „Kiźle" (paszportowe nazwisko Machajskiego) wiedziałem, że przybył do Zakopanego, zaopatrzony w rekomendacye od osób nieposzlakowanych.

Żona „Kizły" starała się, na mocy tych rekomendacyj, o zajęcie w sanatoryum Dłuskiego. W Paryżu dowiedziałem się, że Kizło to Machajski.

Znając teorye Machajskiego z jego pism, wiedząc dobrze, jak demoralizujący wpływ wywarła jego nauka w Polsce, jaki był rezultat tego wpływu, a nie mówiąc już o spustoszeniu, jakie zrobił w Rosyi, nie mogłem się oprzeć trwodze o los przyjaciół Dłuskich.

Napisałem do Dłuskiego list z ostrzeżeniem, że Kizło to Machajski. Lękałem się bowiem, że jeżeli teorye Machajskiego znajdą wyznawców, to sanatoryum Dłuskiego może się stać ofiarą napadu. Listu tego nie potrafiłbym powtórzyć. Pamiętam jednak najjaskrawsze wyrażenie: „Może być napad na sanatoryum".

Mówiłem o możliwości napadu, a nie o podobnym zamiarze Machajskiego.

Jako Polakowi, wychowanemu w Rosyi, nie przyszło mi na myśl, że w sprawę tę może być wmieszana policya. Dlatego wieść o jego aresztowaniu podziałała na mnie, jak grom."

Z ankiety żydowskiej.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 stycznia.)

Lwów. Dzisiejsze obrady ankiety żydowskiej rozpoczęły się przemówieniem prezydenta Izby handlowej w Krakowie, p. Dattnera.

Mowca omawiał szczegółowo stosunki szynkarskie i sprawę wymiaru wysokich opłat szynkarskich. Następnie poruszył mówca sprawę gremium kupieckiego w Krakowie.

Pewne opieszałe czynniki stoją na przeszkodzie skupieniu się kupców krakowskich.

Następnie przemawiali pos. Stand, p. Steinhaus i pos. Kolischer.

Obrady trwają dalej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 stycznia. (Giełda południowa.) Marki 117·36. Renta majowa 93·—. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakł. kred. 676·—. Akcye węg. zakł. kred. 868·—. Akcye Anglobanku 327·50. Akcye Unionbanku 637·—. Akcye Bankvereinu 563·50. Akcye Länderbanku 535·—. Akcye kolei państwowych 747·—. Lombardy 115·—. Akcye fabryki broni 748·50 Akcye tytoniowe 377·—. Alpiny 764·—. Rima-Muranyi 670·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 00—·— Losy tureckie 259·—. Ruble 253·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 25 stycznia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 213·—. Tow dyskontowe 195·—.
Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 stycznia.
4-procentowa renta rosyjska 94·80 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·65; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·55; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 602·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 465·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 230·— rb.; Lilpop 138·— rb. Rudzki 750·—; Zawiercie 390·— rb.; Żyrardów 290·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·65 rb. Borman-Szwede 580·—; Berlin 46·26.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 stycznia.
Pszenica na kwiecień 11·27 do 11·28; pszenica na maj 11·14 do 11·15; pszenica na październik 10·79 do 10·80; żyto na kwiecień 8·05 do 8·06; żyto na październik 7·88 do 7·89; owies na kwiecień 8·73 do 8·74; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·68 do 5·69; rzepak na sierpień 13·80 do 13·90.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe zimno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.